

**dzieci, artyści  
i adaczni  
i biznesmeni**



Jean Pierre Barazzoli

Anna Broda

Michał Dębiński

Ryszard Grzyb

Beata Gessel Kalinowska

Grzegorz Kalinowski

Józef Kalinowski

Piotr Garo i jego pies Bary

Jean Pierre Barazzoli

Paweł Kowalewski

Marysia Kowalewska

Staś Kowalewski

Paweł Kowalski

Andrzej Jacaszek

Dorota Jarecka

Ania Pankiewicz

Katarzyna Maciejowska

Beata Osiovska

Marcin Osiovski

Mieczysław Pankiewicz

Claire Selby

Helenka Selby

Neil Selby

Zenia Selby

Artur Sienicki

Paweł Sosnowski

Sylvia Stempkowska

Andrzej Świetlik

Paulina Przygódzka

Michał Zaborowski

i wszyscy ci, którzy wspierali nas duchem



# dzieci, artyści ładacznice i biznesmeni

GRUPPA ŁÓDŹKALISKA

Ryszard Grzyb, Paweł Kowalewski, Andrzej Świetlik

Program  
GALERIA SZTUKI



## OPIS PROJEKTU

Wystawa ta będzie podsumowaniem projektu, który zaczęliśmy realizować dwa i pół roku temu. Do tego przedsięwzięcia próbowaliśmy zaprosić innych artystów, zwłaszcza naszych kolegów z Grupy, ale już starożytni Grecy twierdzili, że artysta nigdy nie wchodzi do tej samej wanny. Artystą, który pozytywnie zareagował na naszą propozycję był Andrzej Świetlik, nadzieja i dobra dusza nowej grupy **GRUPPAŁÓDŹKALISKA**.

## IDEA

Tematem naszych działań stały się rzeczy codzienne i piękne: kwiaty (stały element martwej natury, mieszczański symbol piękna), warzywa (codzienne obcowanie z materią, dzięki której uzyskujemy energię niezbędną do życia), przedmioty codziennego użytku, w których również można dostrzec piękno, formę i treść. Nie narzędzia stały się dla nas ważne, ale sposób w jaki w danej chwili reagowaliśmy na piękno codzienności. Szczególnie interesowało nas przenikanie się formy, języka sztuki, nastroju, kategorii fizycznych i metafizycznych. Przenikanie się życia i śmierci, śmiechu i płaczu, powagi i śmieszności. Przenikanie się malarstwa z rysunkiem, rysunku z fotografią, sztuki dziecka ze sztuką dorosłych i tak dalej aż w nieskończoność można by wymieniać przenikanie się przenikania z samym przenikaniem.

## **GRUPPAŁÓDŹKALISKA**

Ryszard Grzyb, Paweł Kowalewski, Andrzej Świetlik

## METODA

Wszyscy rodzimy się znając tylko jeden język, język kolorów, kształtów, linii. Dzięki temu rysunek polskiego, chińskiego, arabskiego, indiańskiego, eskimoskiego i holenderskiego dziecka jest zrozumiały dla każdego. W dzieciństwie wszyscy sięgają z ochotą po kredki lub farby by wyrażać siebie przy pomocy języka kształtów i kolorów. Nikt też nie wstydzi się najdziwniejszych głowonogów i innych potworów jakie powstają przy tej okazji. To naturalny sposób w jaki opisujemy świat. I nagle, pewnego dnia ktoś chwyta nas za rękę i prowadzi do świata, w którym ideogramy mają zastąpić na resztę życia naturalny sposób opisywania świata. I tak już zostaje do końca naszego żywota. Postanowiliśmy zmienić ten stan rzeczy, nasze sesje *notowania rzeczywistości* (lub piękna jak wolą niektórzy), stały się otwarte dla naszych znajomych i przyjaciół, rodzin i dzieci.

Obserwowaliśmy ze wzruszeniem jak czterdziestoletni mężczyźni powracali ze strachem do naturalnej formy *notowania rzeczywistości*. Oczywiście to my byliśmy panami sytuacji, to My uzurpowaliśmy sobie dyktatorskie prawo do kontrolowania formy, treści, koloru, wszystkiego. Jedynie dzieci mogły podjąć z nami równą walkę.

## GRUPPA ŁÓDŹKALISKA

Ryszard Grzyb, Paweł Kowalewski, Andrzej Świetlik

## REZULTAT

Odbyło się około dwudziestu sesji, w których brały udział dzieci, biznesmeni, krytycy sztuki, ładaczniczki i artyści. Sposób w jaki dokonywaliśmy rejestracji był swoisty dla każdego z uczestników sesji, dlatego efektem tych spotkań są obrazy, rysunki, fotografie. Wiele z tych dzieł jest efektem naszych wspólnych działań, znajdujemy tu wiele cytatów zaczerpniętych od naszych przyjaciół, ale to jedynie My w sposób dyktatorski i bezczelny użyliśmy biznesmenów, krytyków, dzieci, ładacznic i siebie samych do przeobrażenia naszej koncepcji w formę, która jest zapisem tego jedyne go momentu, chwili która już się nigdy nie powtórzy, momentu rozbłysku piękna.

## GRUPPA ŁÓDŹKALISKA

Ryszard Grzyb, Paweł Kowalewski, Andrzej Świetlik

prawa do kontroli i zmiany formy i treści  
wszystko podlega dwoi mojemu palcu i  
walecz z moim ~~...~~



Wszystko się ~~...~~ <sup>...</sup> 20  
w tym samym czasie, bez przesady,  
konstytucyjnie, kadencje i antypia.



Powroty Syna Marnotrawnego



## TRZY RAJSKIE PTAKI

Na początek trochę historii.

Malarze Ryszard Grzyb i Paweł Kowalewski oraz fotografik Andrzej Świetlik zaczęli 20 lat temu.

Okres „burzy, naporu i bezsensu” stał się wówczas świetną pożywką dla ukształtowania ich postaw.

Językiem stały się ironia, drwina i prowokacja. Weszli w życie artystyczne z dużym hukiem.

Istotne, że od początku działali w grupach – Świetlik w Łodzi Kaliskiej będąc zarazem współtwórcą obrazoburczych wystąpień i ich fotograficznym kronikarzem; Grzyb i Kowalewski wraz z kolegami założyli warszawską Grupę równie skandalizującą, co drapieżną wobec ponurej rzeczywistości peerelu.

Obie grupy charakteryzowała niebywała aktywność i radykalizm podejmowanych akcji.

W ciągu kilku zaledwie lat odbyło się kilkadziesiąt wystaw i wystąpień. Artyści stworzyli też własne alternatywne, choć efemeryczne pisma: łódzkie *Tango* i warszawskie *Oj, dobrze już*.

Szczególnie ważne były wspólne sesje malowania, jakie organizowała Grupa czy inspirujące happeningi, do których Łódź Kaliska wciągała nawet przypadkowych uczestników. Charakterystyczne, że szybko zdobyli zbiorową akceptację, nawet gdy ich uwaga (jak pisała Maryla Sitkowska w katalogu wystawy Grupy) „oscyłowała pomiędzy bajką a nocnikiem”. Wprowadzając widzów do nierealnego świata artystycznej fikcji dawali ludziom namiastkę wolności, złudzenie bezpieczeństwa, a zarazem poczucie wspólnego wywalania języka na durną władzę. Nic dziwnego, że tak chętnie i tłumnie przybywano na wernisaże, a artyści czuli się wtedy prawdziwymi demiurgami.



Coś się kończy, coś się zaczyna.

Gdy nastąpiła wolność zapotrzebowanie na bunt gwałtownie zdechło. Drapieżna sztuka alternatywna przeszła do historii. Przeszła do tego stopnia, że już w 1992 roku w warszawskiej Zachęcie otwarto komemoratywną wystawę dziesięciolecia Gruppy, gdzie pokazano również najnowsze obrazy. Stało się oczywiste, że drogi „gruppistów” pobiegły w różnych kierunkach, że czas wspólnych manifestów mają za sobą. Zresztą już wcześniej u większości z nich nastąpiło widoczne wyciszenie, obrazy stały się proste, zwięzłe i łagodne, poetycko-filozoficzne. Grzyb został animalistą, płótna pokrywał prostymi sylwetkami zwierząt, a przez wnętrza nosorożców, żółwi i królików przezierał nowy, lepszy, pociągający i kolorowy rajski świat. Mówił: „Wielu ludzi pyta: dlaczego zwierzęta? Odpowiadam: dlaczego nie.” Kowalewski zaczął malować ornamenty kwiatowe. W cyklu Fin de siècle zderzył ze sobą dziewiętnastowieczne bogate wzory tapet z białymi czarnymi pasami – sarkastyczną wizją przyszłości. Pomiedzy bogatą, choć pustą przeszłością, a pustką przyszłości postawił najbardziej znamienne prace - hermetycznie zamknięte akwarium, a w nim zanurzony w wodzie kawałek wątroby wołowej: Tragiczną nieprzezroczystość konieczności.

A potem? Potem każdy poszedł w swoją stronę. Grzyb założył studio graficzne. Kowalewski zajął się serio reklamą i otworzył własną agencję, Świetlik także wsiąkł w reklamę i stał się profesjonalnym fotografem.

Artystą się nie bywa, artystą się jest.

Wymyślony przez Kurta Voneghuta, artystyczny kumpel Pollocka, malarz ekspresjonista Rabo Karabekian dobitnie dowodził w Sinobrodym swego artystycznego przeznaczenia: „jednomyślnie stwierdziliśmy, że gdyby nas powsadzano w jednoosobowe rakiety wyposażone we wszystko, co potrzebne jest do malowania i każdego wystrzelono w inny rejon kosmosu, to i tak mielibyśmy to, co najbardziej kochamy w malarstwie, czyli możliwość zasmarowania płótna farbą”.

Kilka lat temu Paweł Kowalewski pokazał mi swoje nowe rysunki. Były bardzo proste, blade, na nich por, ogórek i cebula. Mówiliśmy o sensie malarstwa, przekonywał mnie o swojej potrzebie malowania o możliwościach tkwiących w przedstawianiu najprostszych przedmiotów, roślin, owoców. Zapalił się do świeżego pomysłu wspólnej pracy z Grzybem, przekonywał, że malowanie we dwóch (namiastka grupy) tych samych motywów da wspaniałe rezultaty... Nie bardzo wierzyłem, że to się powiedzie, że powrót do dawnych doświadczeń jest możliwy.

Najpierw ćwiczyli martwą naturę we dwóch, po jakimś czasie zaprosił ich do siebie Andrzej Świetlik i w ten sposób powstała Grupa KódźKaliska

Każdy jest artystą.

Joseph Beuys twierdził, że poprzez sztukę można modelować świat, wykraczać poza ramy tradycyjnie pojmowanego sztuki, swoją koncepcję nazwał rzeźbą społeczną, procesem ewolucyjnym, który każdy może współtworzyć. „Każdy z nas posiada zdolności twórcze” mówił i rozdawał więc każdemu legitymację artysty. Wielu popełniło błąd i potraktowało to przyzwolenie nazbyt dosłownie. Nie zauważyli, że ów Szaman, Terapeuta, Nauczyciel wkleił do ich legitymacji własne zdjęcie.

Nowojorska „Fabryka” Andy Warhola była prawdziwym tygłem artystycznym. ściągali tam różni odmieńcy, Andy w zasadzie tolerował wszystkich. W oparach alkoholu, seksu i narkotyków rodziły się kolejne projekty, powstawały kolejne dzieła. We wspomnieniach uczestników Warhol pojawia się czasem jako twórca nadwrażliwy, ale mało zdecydowany, tak że trzeba mu było podpowiadać co ma zrobić. Mówiono mu jakie ma dobrać kolory, jakie wybrać motywy. Mogłoby z tego wynikać,

że Puszki zupy Campbell, Pudełka Brillo, Kartony ketchupu Heinza to cudze pomysły. Na każdej jednak grafice, każdym obrazie jest taki sam podpis Andy Warhol. Prace z innym nazwiskiem, lub te zupełnie bez podpisu są właściwie bezwartościowe.

Przez dwa i pół roku w weekendowe popołudnia do studio świetlika na peryferiach miasta zjeżdżali się różni ludzie, aby uczestniczyć w sesjach malarsko fotograficznych. Sytuacja była zwykle podobna: ustawiona jakaś kompozycja, przed nią sztalugi Grzyba i Kowalewskiego, na stole trochę wina, piwa i sera, jakaś muzyka, pstrykanie aparatu świetlika; atmosfera bez końca i początku; można przyjść, wyjść, być.

Ośmieleni przez trójkę artystów podejmowali także swoje malarskie próby. Dziecko, matka, kolega – każdy mógł wziąć pędzel. Banan, ryba, pies – każdy motyw był dobry.

Niektóre obrazy malowało wiele osób, na innych znowu ktoś dodawał swój pojedynczy ślad.

W rezultacie wyprodukowano wspólnie kilkadziesiąt płócien, papierów, rysunków.

Wszystkie łącznie z dziesiątkami zrobionych przez świetlika zdjęć są zapisem długotrwałego misterium „malowania malarstwa”.

Gdy tę wystawę odwiedzą ci wszyscy, którzy przyłożyli się do powstania pokazywanych tu obiektów, pomyślą zapewne, że to ich święto, że to ich dzieła, że oto wchodzi do świata sztuki jako artyści.

Nic bardziej błędnego, wszyscy zostaliśmy zwabieni, sprowokowani i użyci, jako narzędzia.

Nikt nie jest tu autorem czegokolwiek, wszystko zawłaszczyła Grupa Łódź-Kaliska nadając sens tym malunkom i rangę artystycznego dzieła. „To my byliśmy panami sytuacji, to my uzurpowaliśmy sobie prawo do kontrolowania formy, treści, koloru” napisali w swoim manifestie; a więc to oni Grzyb, Kowalewski i Świetlik są artystami, a nie my chwilowi goście sztuki. Pojedynczy gest nie czyni artystą.

## Przesłanie banalne

Na marginesie jednej ze stron traktatu Codex Atlanticus chwiejnym pismem zadał artysta pytanie: „O Leonardo, czemu tak się trudzisz?”. Tym samym postawił najpoważniejszą kwestię sensu sztuki – uświadomił sobie, że sztuka ma ów wyższy „konceptualny” charakter, a nie prosty „rzemieślniczy”. Pamiętajmy, że przecież malarstwo było pojmowane jako rodzaj umiejętności; cech malarzy różnił się od cechu szewców, czy krawców tylko szyldem. A jednak żaden szewc, krawiec lub piekarz nie zadałby sobie takiego pytania, sens ich „sztuki” był nazbyt oczywisty i niepodważalny. Leonardo pierwszy pojął, że nie sama znajomość i sprawność gestu, ale jego głęboka świadomość czyni artystą. Dzisiaj zasada, że sztuka jest sprawą umysłu („L’arte e una cosa mentale”) sprawdza się znakomicie, a pytania i wątpliwości dotyczące sensu sztuki i bycia artystą są powracającą zmorą wielu indywidualności. I dopóki będą, będzie istniała sztuka. Ten, kto nie ma wątpliwości, ani pytań nigdy artystą nie zostanie.

Paweł Sosnowski







## JAK ZDZISŁAW PODKAŃSKI NAMALOWAŁ OBRAZ JÓZEFA CZAPSKIEGO?

– Właśnie. Jak?

– O ile wiem, to było właśnie tak. Właśnie wziął farbę i wziął pędzel właśnie.

– Dlaczego właśnie? – Właśnie nie wiem. Jak mawiał Józef Czapski, obraz zawsze trzeba oprzeć na naturze, jak mawiał Cezanne. Chodził Cezanne po lesie, po łące i zbierał. Grzybki zbierał. I smażył. Tu sztalugi stoją, a on te grzybki wcina. Smakują mu. Oblizuje się Cezanne. Ani na wojnę francusko-pruską nie zważa, ani na komunę paryską, tylko te grzybki smażone wcina. Barykady na ulicach paryskich wznoszą się, a on nic, na głowę берет wcisnął. Jak Lenin. I potem pomyślał Cezanne. Co ja będę grzybki wcinać? A może to trufle były? A świnka gdzie, piesek? Zamyślił się Cezanne. Na czole jego głęboka bruzda zaznaczyła się (A grzybki w niej? Tak). Myślał i myślał, i ta bruzda rozszerzała mu się. I pogłębiała mu się. I poprzez tą bruzdę nagle ukazał się mózg tego Cezanna. Pełen grzybków. Różne były tam grzybki – trufle, rydze, maślaki, podgrzybki, prawdziwki i muchomorki. I wtedy drogą przechodził Monsieur Courbet. – Bonjour Monsieur Courbet – powiedziały do niego grzybki. – Bonjour – odpowiedział pan Courbet. I zaraz, jak to Francuzi mają w zwyczaju – Au revoir. A samotnik z Aix pozostał tam właśnie, na miejscu swoim w samotni swojej – w Aix. (Nie ożenił się, a jak nawet, to już było za późno na wszystko. Życia szczęśliwego nie miał. Courbet też nie ożenił się i dzieci tylko nieślubne miał, albo też wcale, a jeśli nawet, to też nieszczęśliwe. Nie miał w życiu szczęścia i zębów nie miał.) I Cezanne wtedy przestał grzybki jeść. Porzucił Cezanne pewien zbyt prosty sposób jedzenia grzybków, kiedy zorientował się, że zbyt mocno zdominowały one jego sposób myślenia, które wydawało mu się już zbyt podwędzone, a także zbyt śledziowate i szprotkowate, konserwatywne jakieś. I w tej właśnie nowoczesnej, doprowadzonej do skrajności postaci ukazał się Wiesławowi Podkańskiemu, który tylko na to czekał.

*Dorota Jarecka*





Paweł Kowalewski, polaroid, *Powrót do owoców, warzyw, kwiatów i korzeni*



Paweł Kowalewski, rysunek kredką, *Banan*

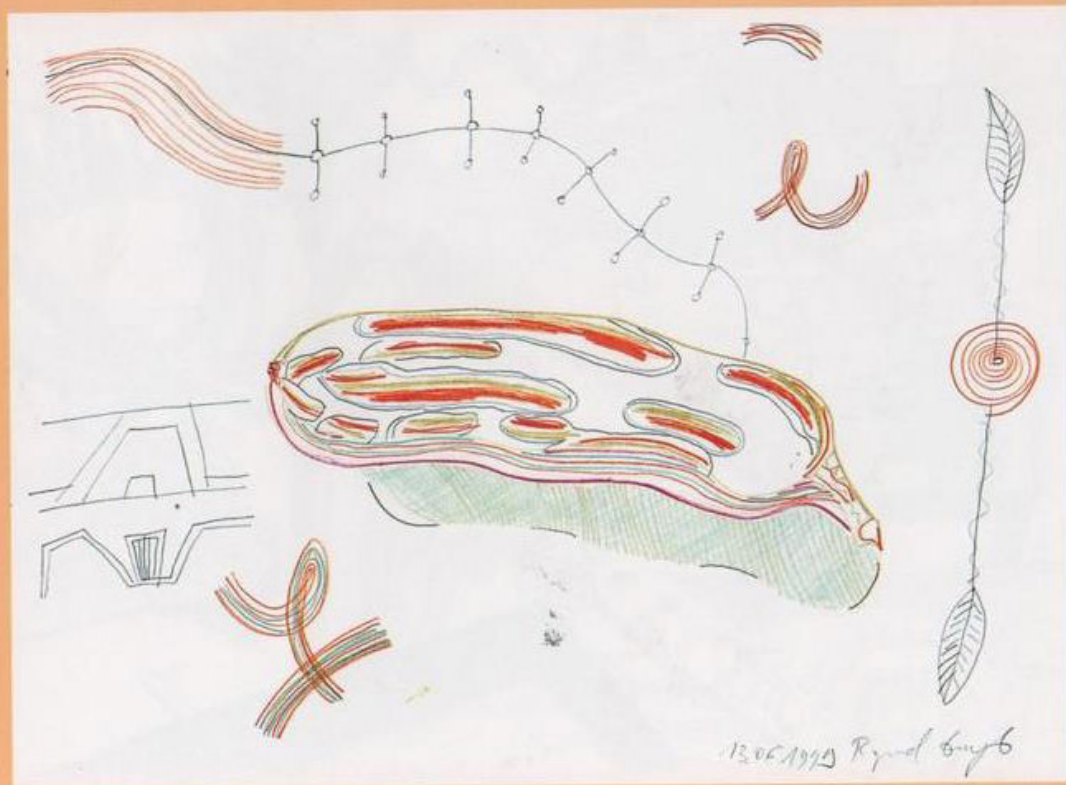


Zielony Banan Ryszard Grzyb  
13.06.1986

Ryszard Grzyb, rysunek kredką, Zielony Banan



Paweł Kowalewski, rysunek kredką, *Cucinia*



Ryszard Grzyb, rysunek kredką, bez tytułu



Paweł Kowalewski, rysunek kredką, *bez tytułu*

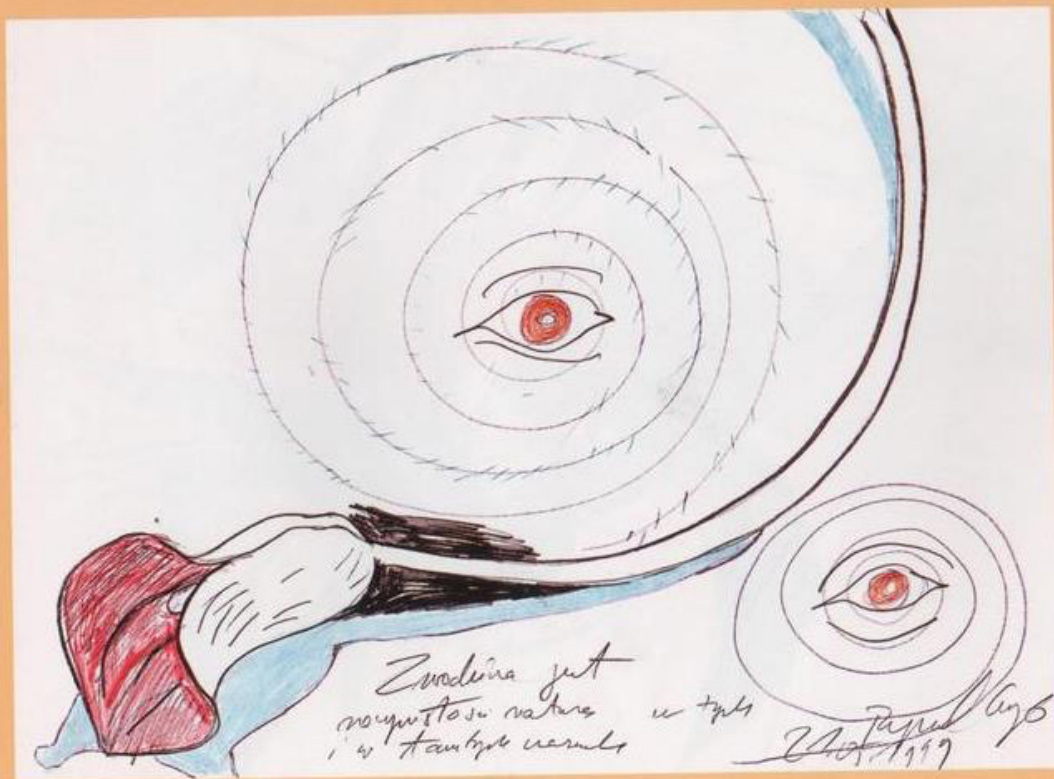




Ryszard Grzyb, rysunek ołówkiem, bez tytułu



Paweł Kowalewski, rysunek kredką, bez tytułu



Ryszard Grzyb, rysunek kredką, Zwodnicza jest rzeczywistości natura w tych i w tamtych czasach



Paweł Kowalewski, rysunek kredką, bez tytułu



Ryszard Grzyb, rysunek kredką, bez tytułu

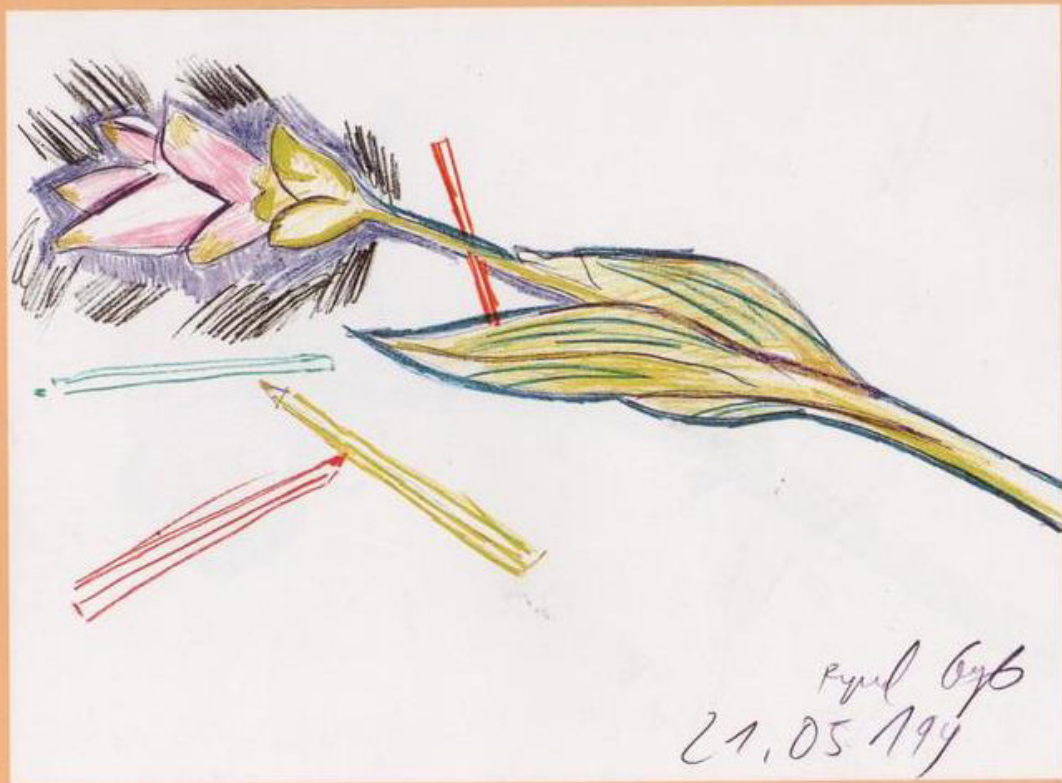


11/11



11/11

11/11



Ryszard Grzyb, rysunek kredką, bez tytułu



Dwie znaczone piłki

F. Kowalewski '02

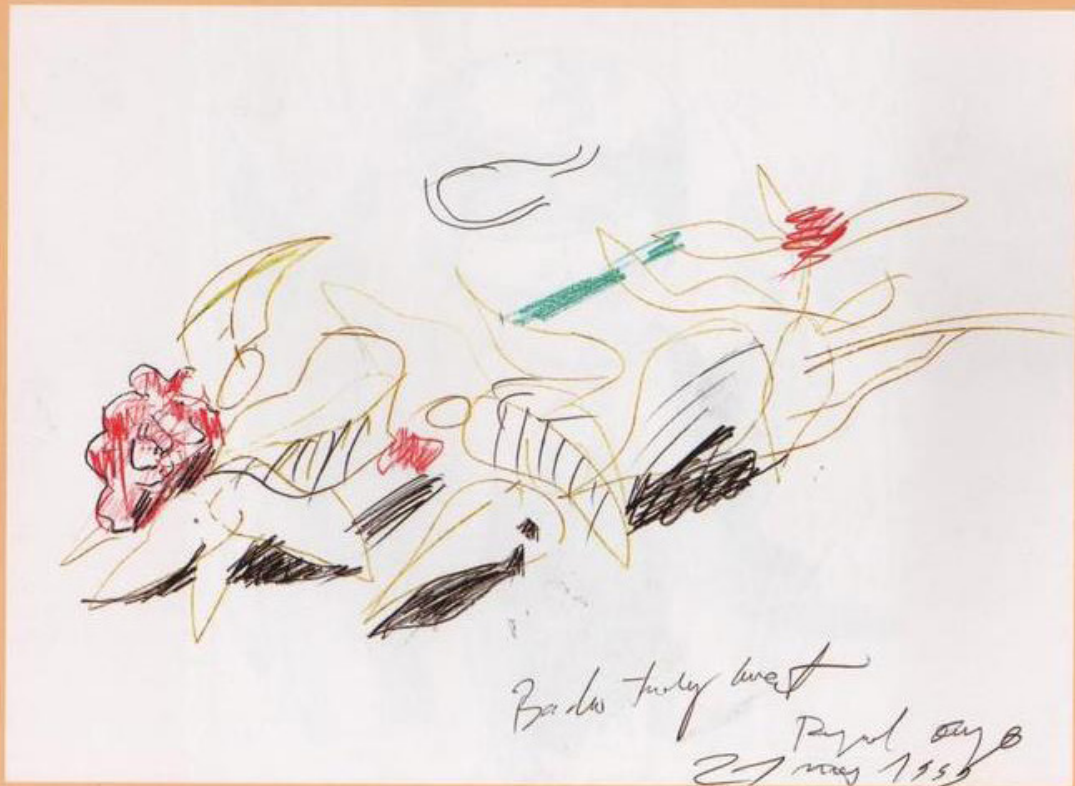




Ryszard Grzyb, rysunek kredką, Róża i kredka



Paweł Kowalewski, rysunek kredką, *Finlandia Cranberry*



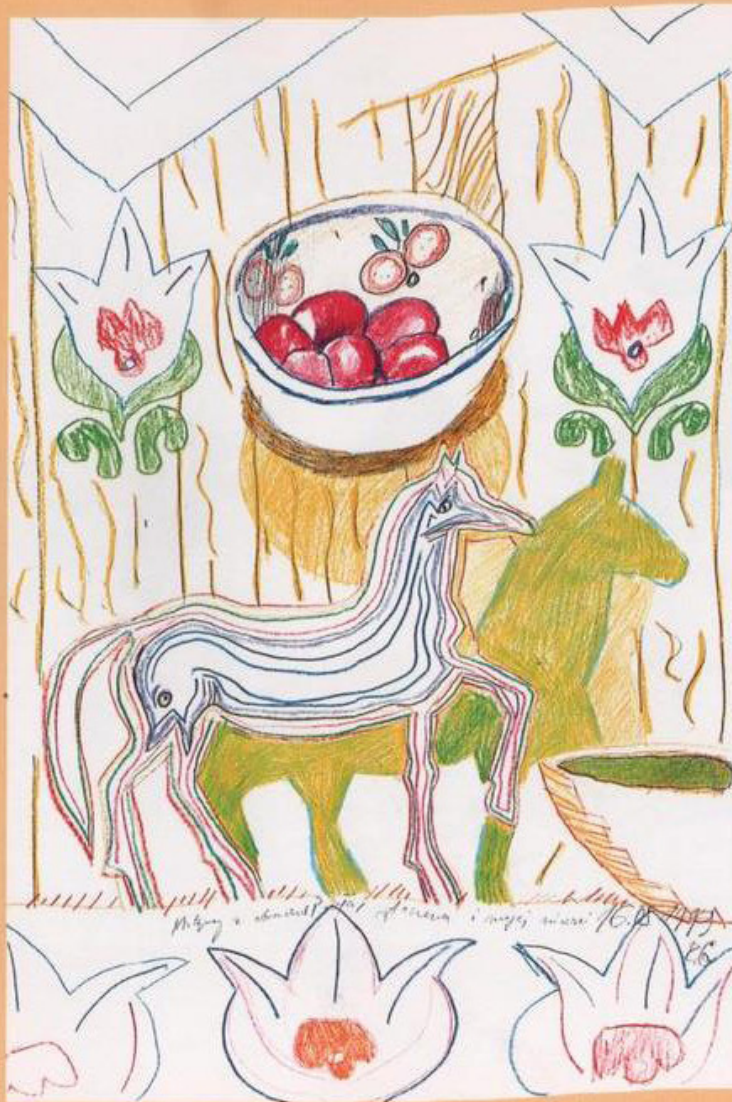
Ryszard Grzyb, rysunek kredką, *Bardzo trudny kwiat*



KOTEK MOJEJ ŻONY

P. KOWALEWSKI

Paweł Kowalewski, rysunek kredką, *Kotek mojej żony*



Ryszard Grzyb, rysunek kredką, *Motywy z obrazów Pawła, otoczenia i mojej nicości*



Paweł Kowalewski, rysunek kredką, Boże Narodzenie 1999



Ryszard Grzyb, rysunek kredką, Szczęśliwego Nowego Roku



Paweł Kowalewski, rysunek kredką, *Pomidory*





Ryszard Grzyb, rysunek kredką, bez tytułu



7200 - 504 '99

7200 - 504 '99

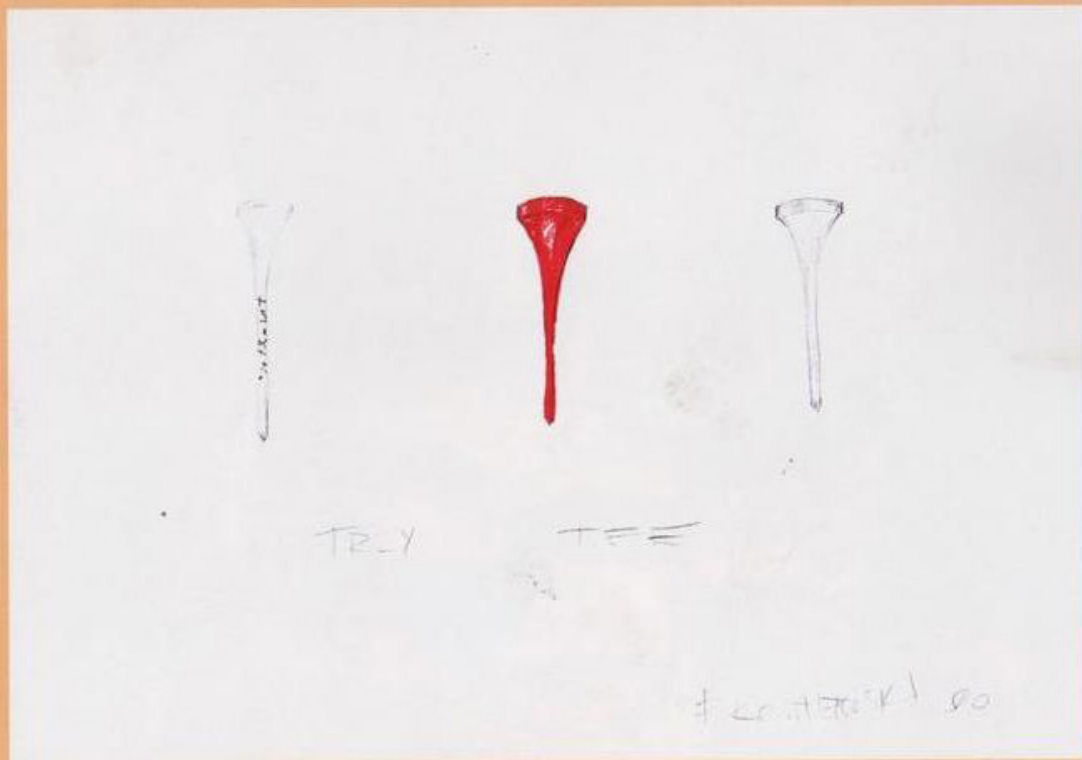


Paweł Kowalewski, rysunek kredką, *Liść szpinaku*



ニギリ sushi

Paweł Kowalewski, rysunek kredką, Złe sushi



Paweł Kowalewski, rysunek kredką, *Trzy tee*



Must być to poczucie



**OSTATECZNOŚCI**

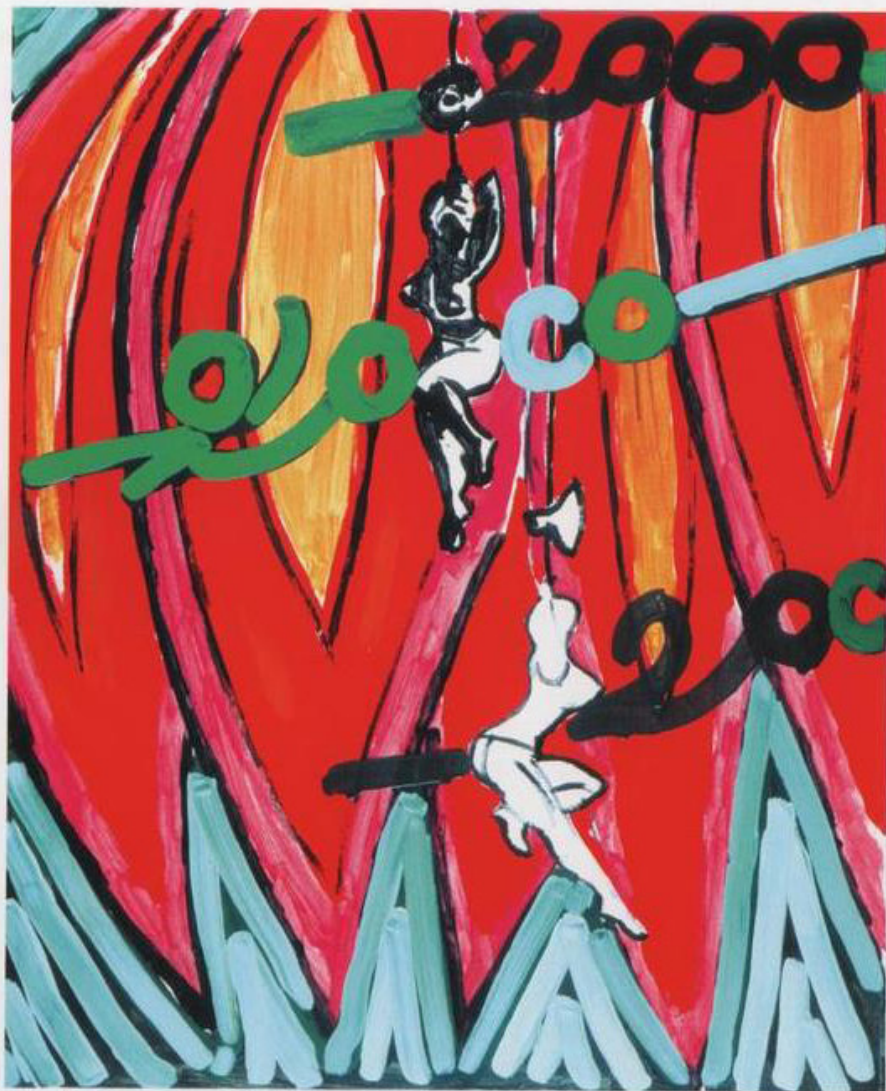


Paweł Kowalewski, akryl płótno, *The Beatles*





Andrzej Świetlik, fotografia, *Na jagody*



Ryszard Grzyb, akryl płótno, *Migotliwe maskotki do dyndania w kosmosie*

Alternatywny tytuł wystawy:  
Rogi dla ludzkości. Rylec osobowości wewnętrznej.

– Dlaczego młodzi poeci myślą ciągle o śmierci, a stare pierdoły o nieletnich dziewczynkach?

Swobodna interpretacja Pawła Kowalewskiego na temat Bohumila Hrabala.

Andrzej Świetlik, polaroid.

przygotowuje się do namalowania  
obrazu  
nowego



Młody artysta



Andrzej Świetlik, fotografia, *6000 mil podwodnej żeglugi*



Stanisław Kowalewski, Paweł Kowalewski, aktyl płótno, *Pierwszy śledzik z moim synem*



Maria Kowalewska, akryl płótno, *Tutaj Staś stracił ząbek*





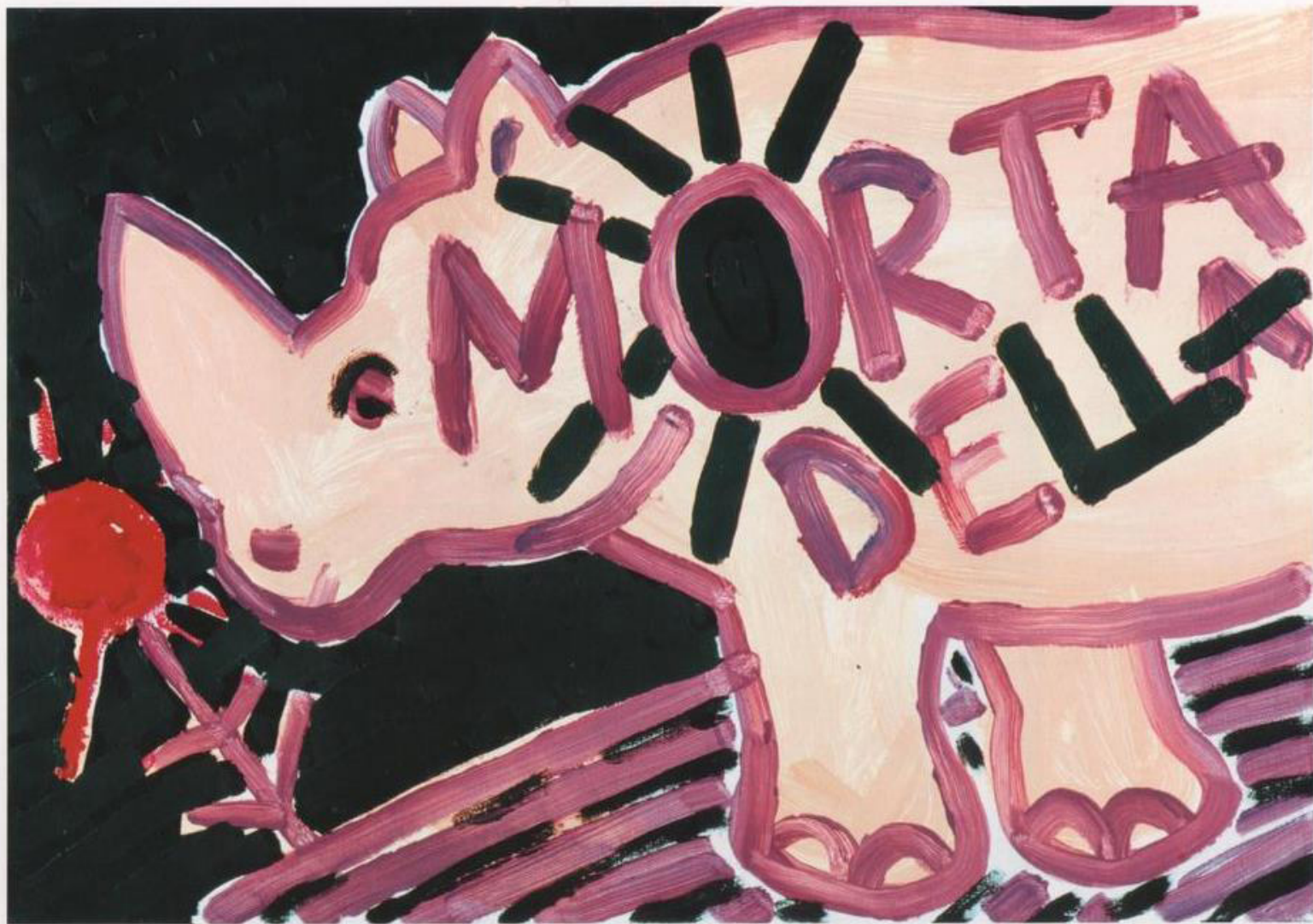
Ryszard Grzyb, akryl płótno, *Żółw kwiатовy*



Ryszard Grzyb, Beata Gessel Kalinowska, Dorota Jarecka, akryl płótno, *Józef Czapski*



Ryszard Grzyb, Beata Gessel, Dorota Jarecka, Andrzej Świetlik, Wszyscy Święci, tył obrazu Józef Czapski



Ryszard Grzyb, akryl płótno, *Mortadella*



Ryszard Grzyb, akryl płótno, *Mortadella 1*



Ryszard Grzyb, akryl płótno, *Pieczarki*









Paweł Kowalewski, akryl płótno, *Banan*



Paweł Kowaleski, Staś Kowalewski, Zenia Selby, akryl płótno *Brązowy piesek*





Maria Kowalewska, akryl płótno, *Plażowy piesek*



Paweł Kowalewski, akryk płótno, *Preceł*



Paweł Kowalewski, akryl płótno, *Kwiat o dziwnej nazwie*



Paweł Kowalewski, akryl płótno, *Krakersy*



Paweł Kowalewski, akryk płótno, *Krakersik*



Neil Selby

### **But is it art?**

If the tail wags the dobry dog,  
And the horse is pulled by the cart;  
If painted leaves make up the tree,  
Would you call it art?

If the blade is made before the knife,  
And the whole before the part;  
If old age comes before we're young,  
Is it all called art?

If we can cry before we laugh,  
And join before we part;  
If East is West and South is North  
Would you call that art?

If yellow's red and green is blue,  
And there's no jam on the tart;  
If all your sky were apple pie  
Would you call it art?

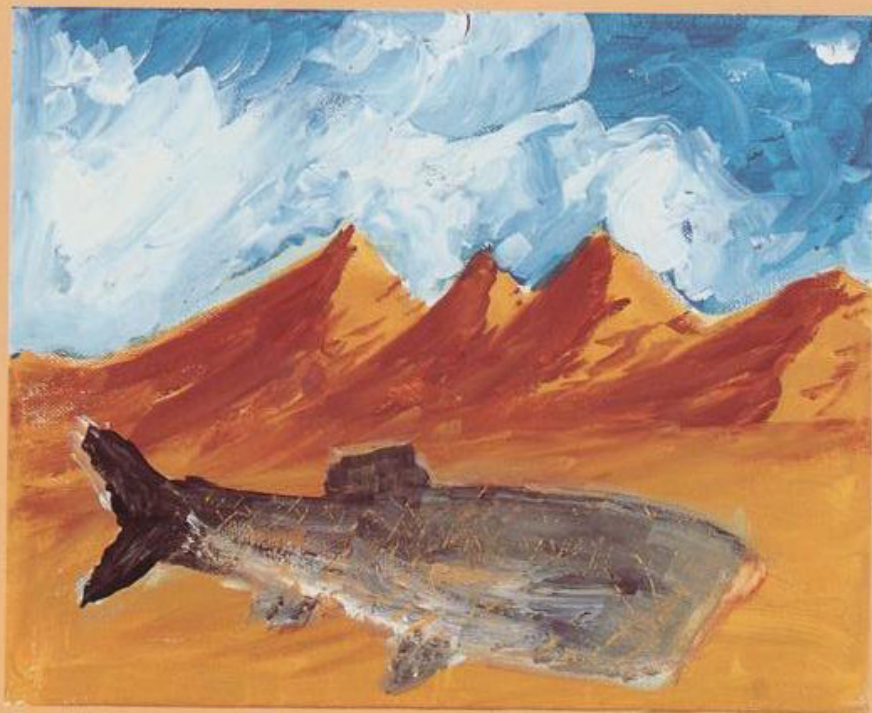
If you, by chance, should make a sign,  
And finish at the start;  
Your message may be lost to all,  
Except to art.



Anna Pankiewicz, akryl płótno, *Merry Christmas*



Andrzej Świetlik, fotografia, *Demony*



Mieczysław Pankiewicz, akryl płótno, *Śledzik na pustyni*



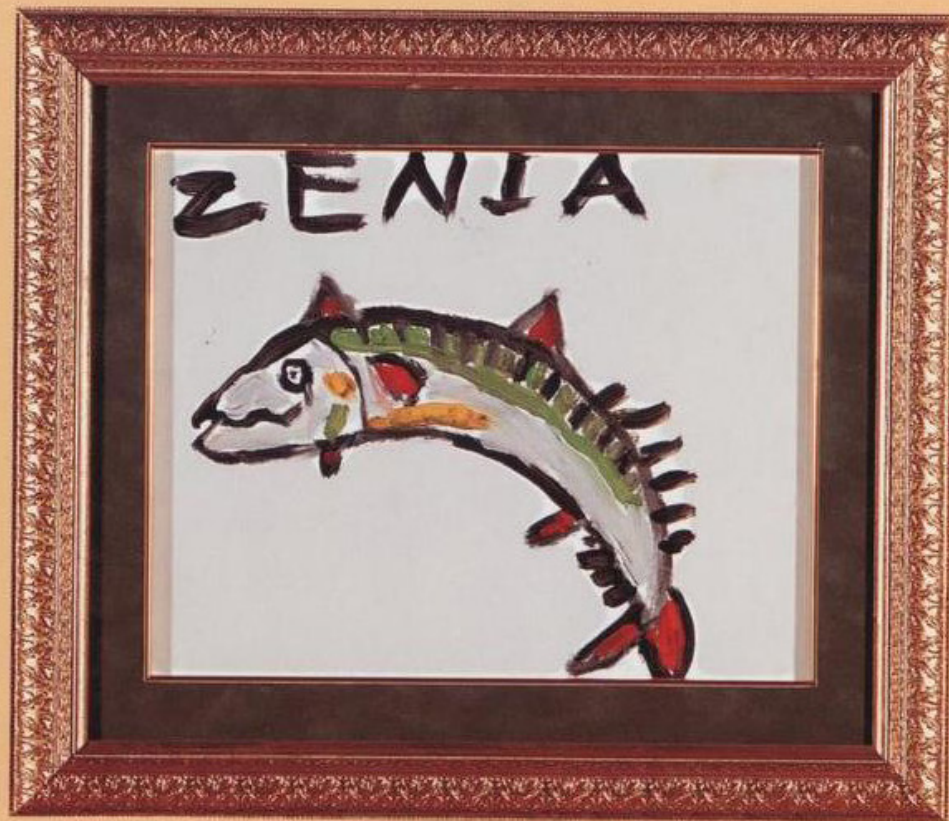
Andrzej Świetlik, fotografia, *Ania Anna Jagielonka*



Maria Kowalewska, Andrzej Jacaszek, Nil Selby, akryl płótno, *Śledź*



Andrzej Świetlik, fotografia, 5000 mil podwodnej żeglugi



Zenia Selby, akryl płótno, Śledź





Andrzej Świetlik, fotografia, *Tytuł 1*



Sylwia Stempkowska, akryl płótno, *Śledź*



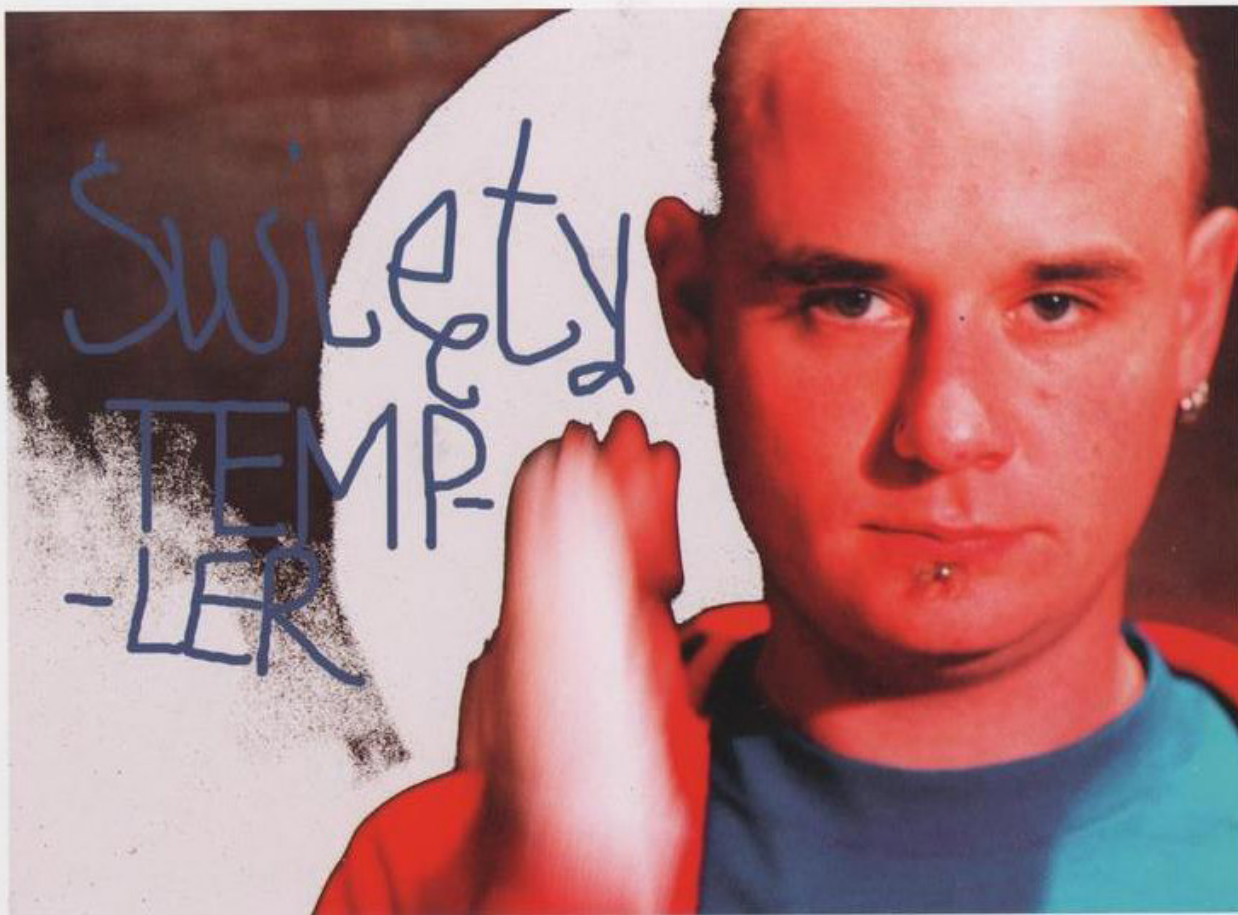
Andrzej Świetlik, fotografia, 6000 mil podwodnej żeglugi w oleju



Sylvia Stępkowska, akryl płótno, *Śledzik* 2001



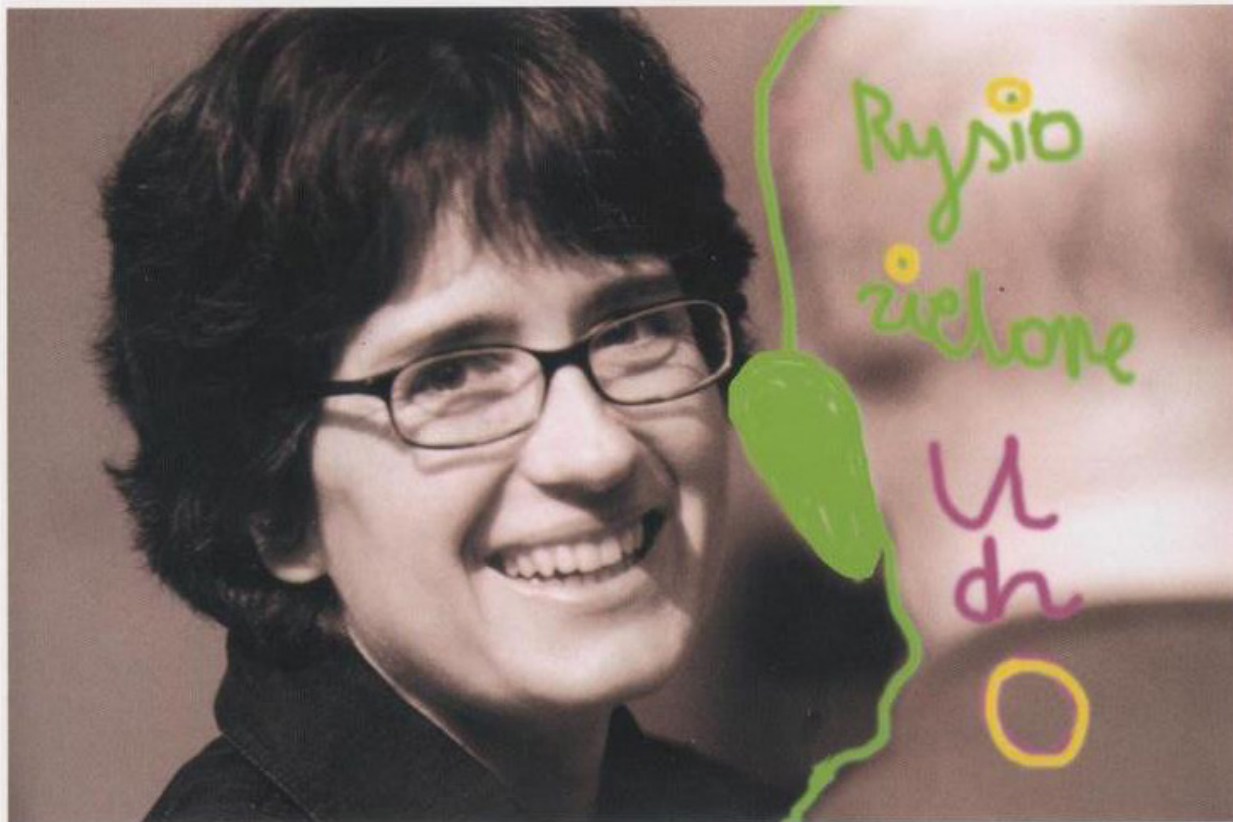
Andrzej Świetlik, fotografia, *Tytuł 2*



Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, *Święty Templer*



Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, *Codziennie jest inny dzień*

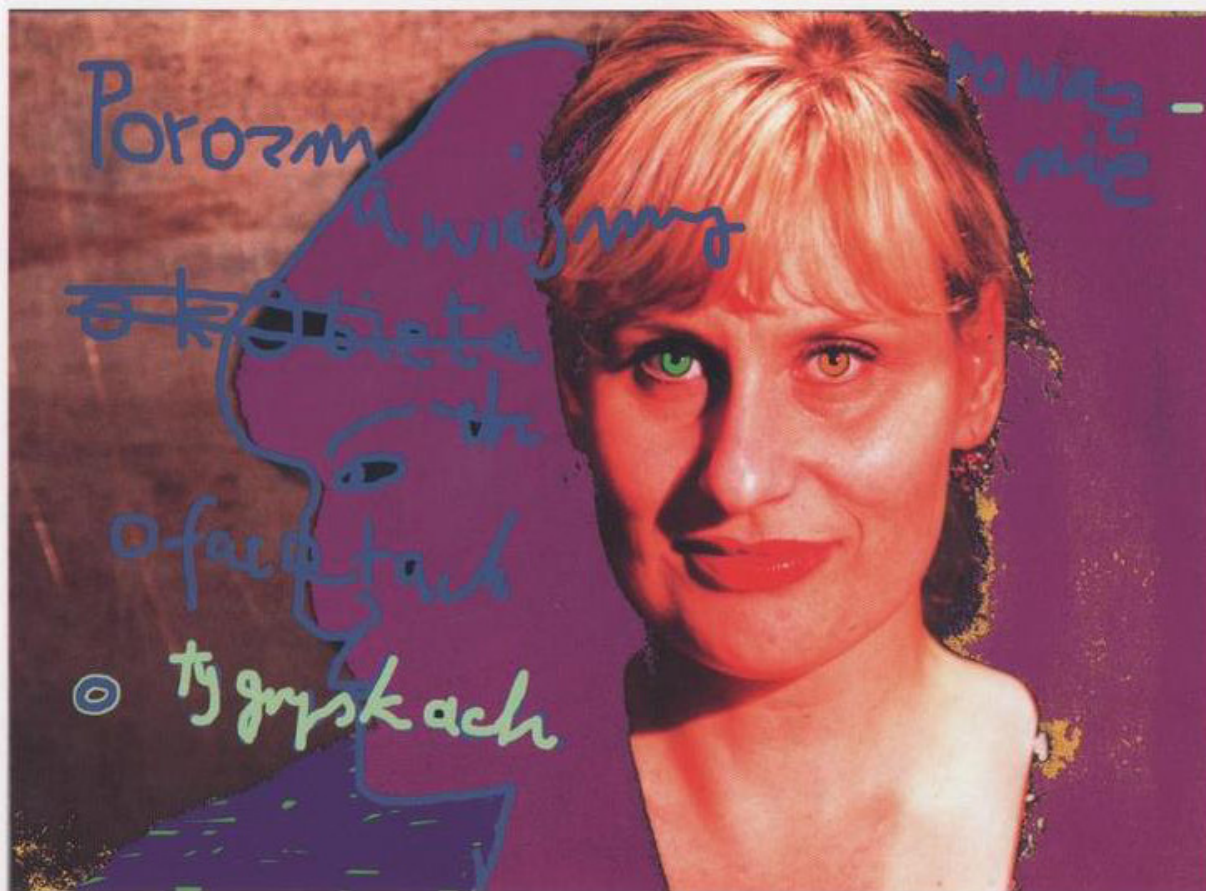


Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, *Rysio zielone ucho*

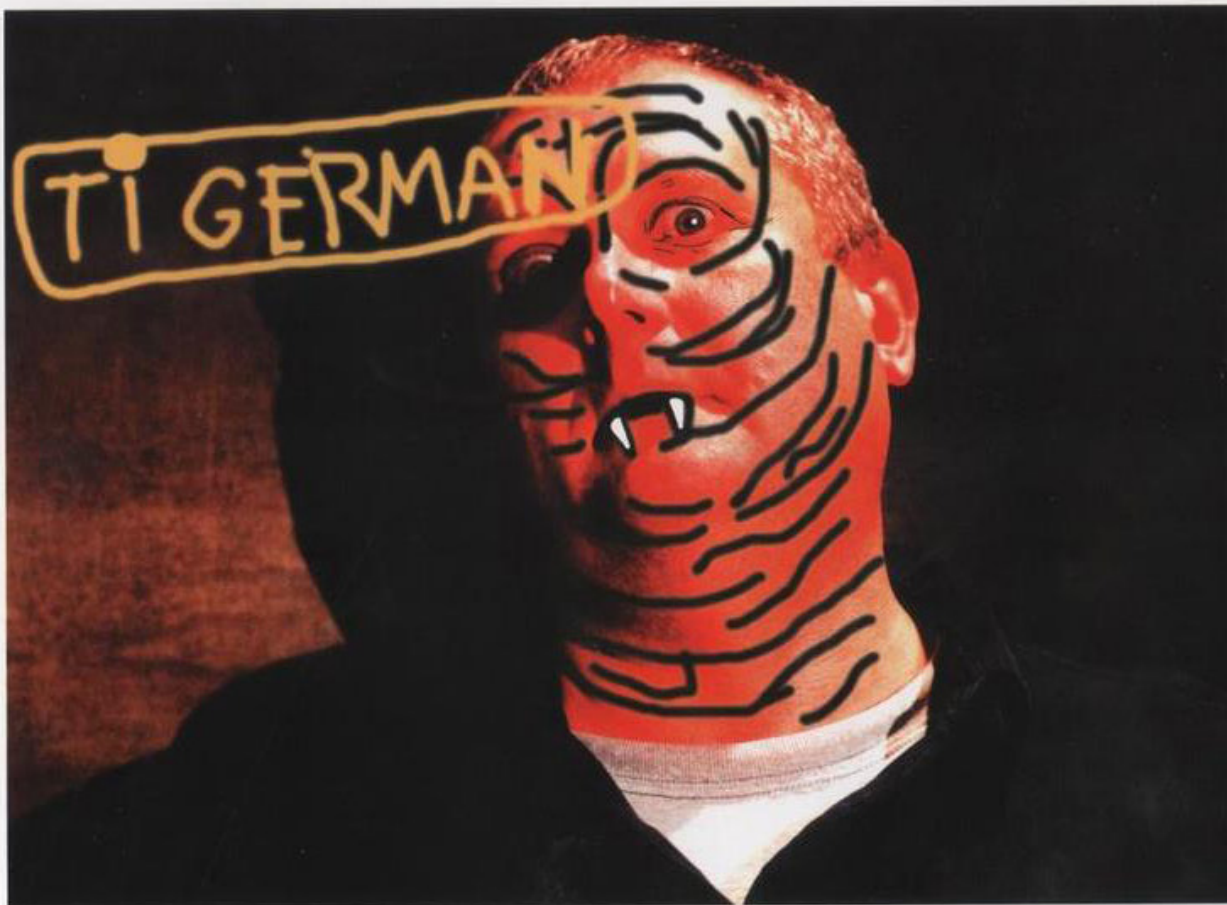




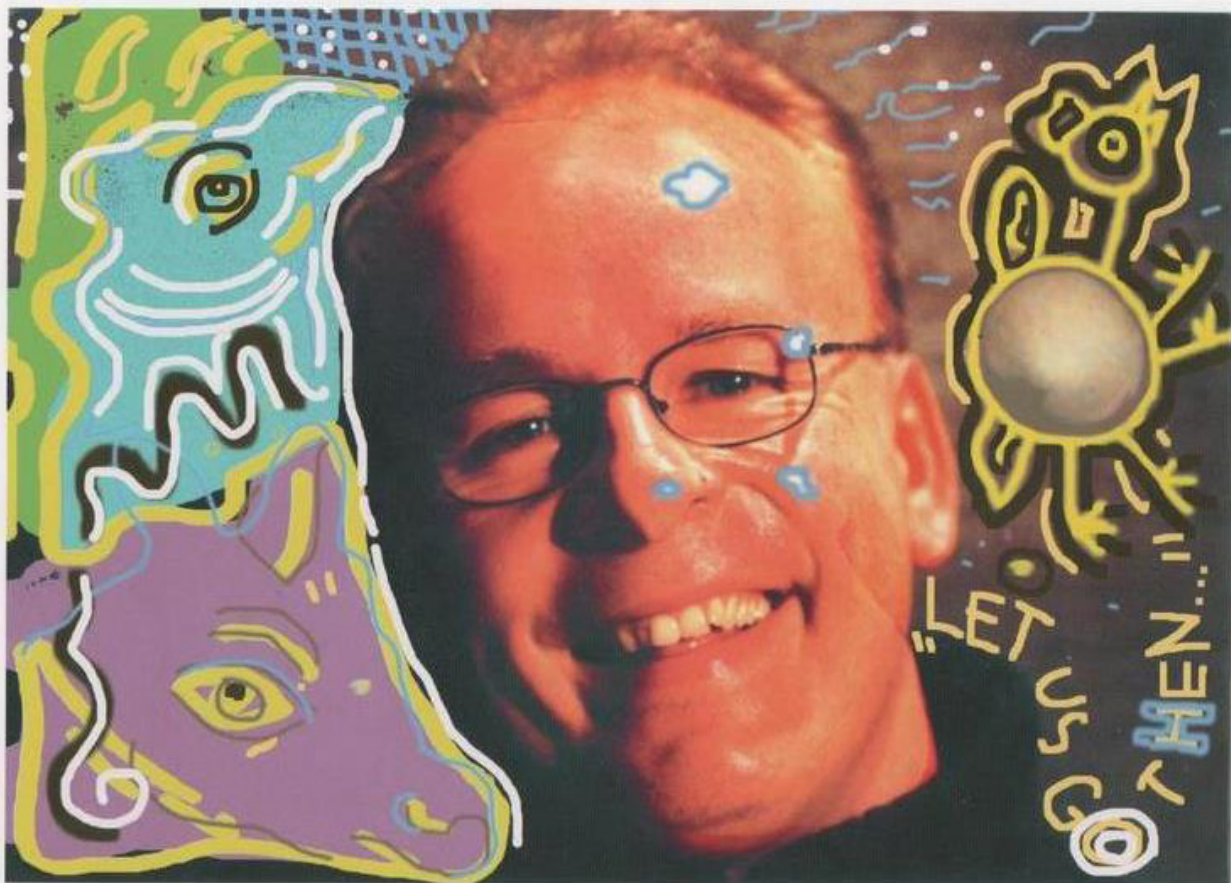
Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, KATARZIS



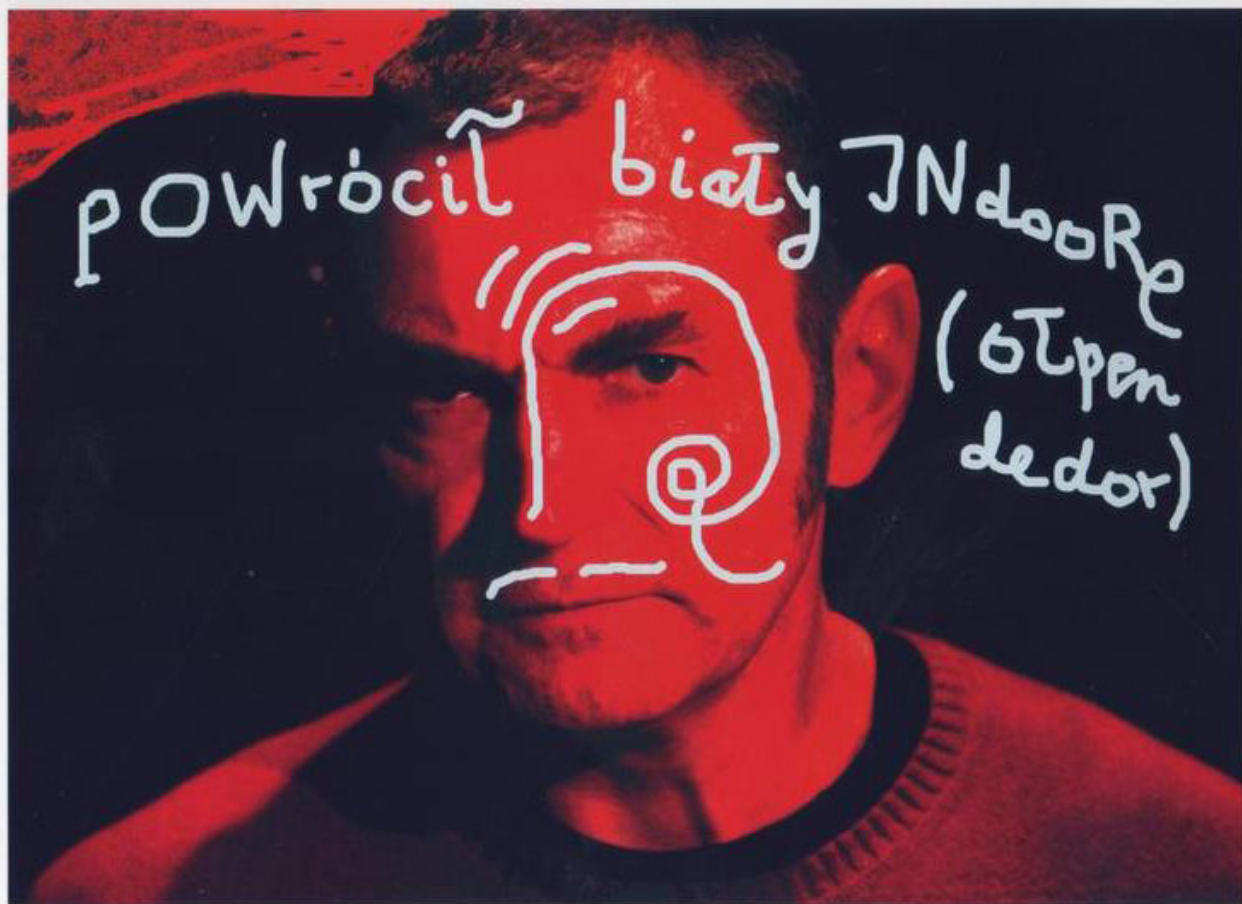
Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, *Porozmawiajmy o kobietach, o facetach, o tygryskach. Poważnie.*



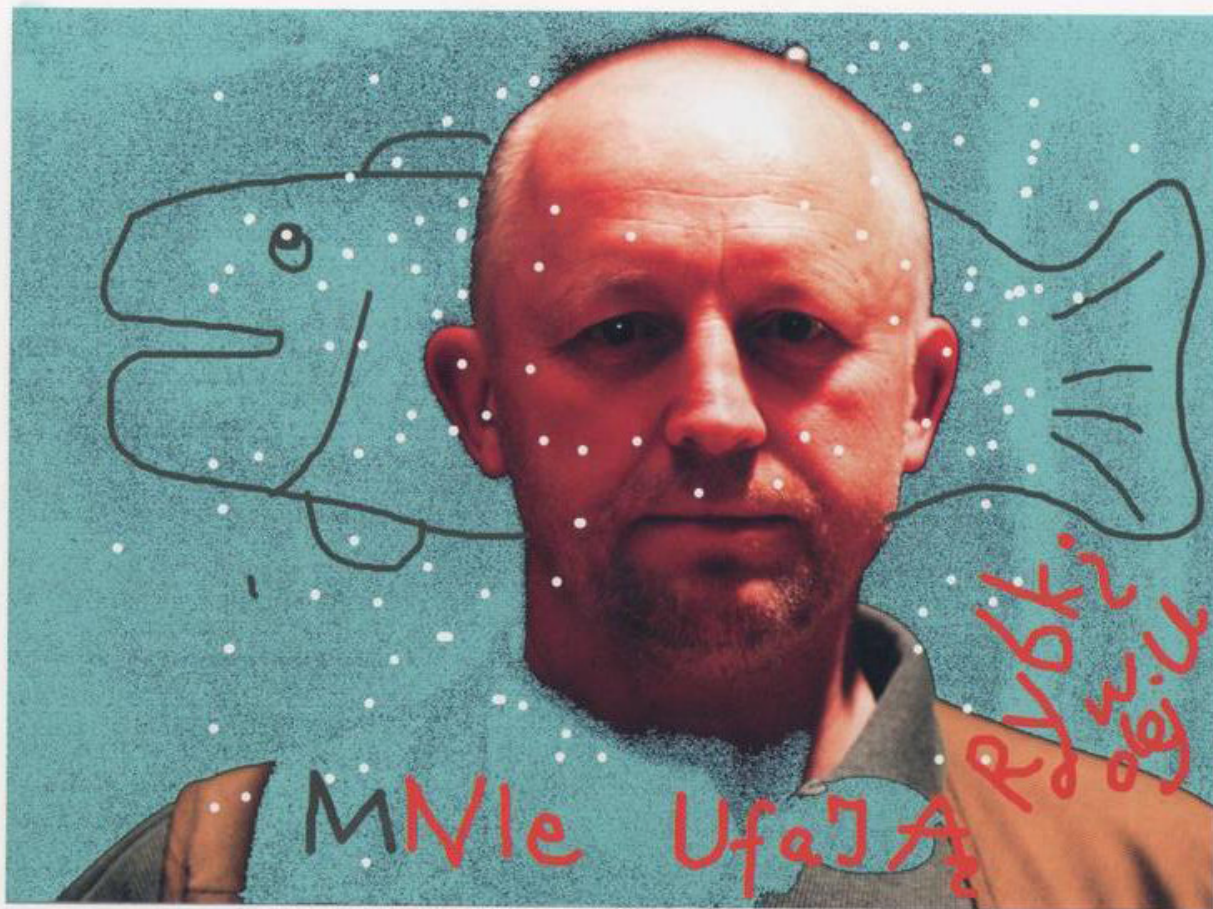
Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, Człowiek Tygrysek



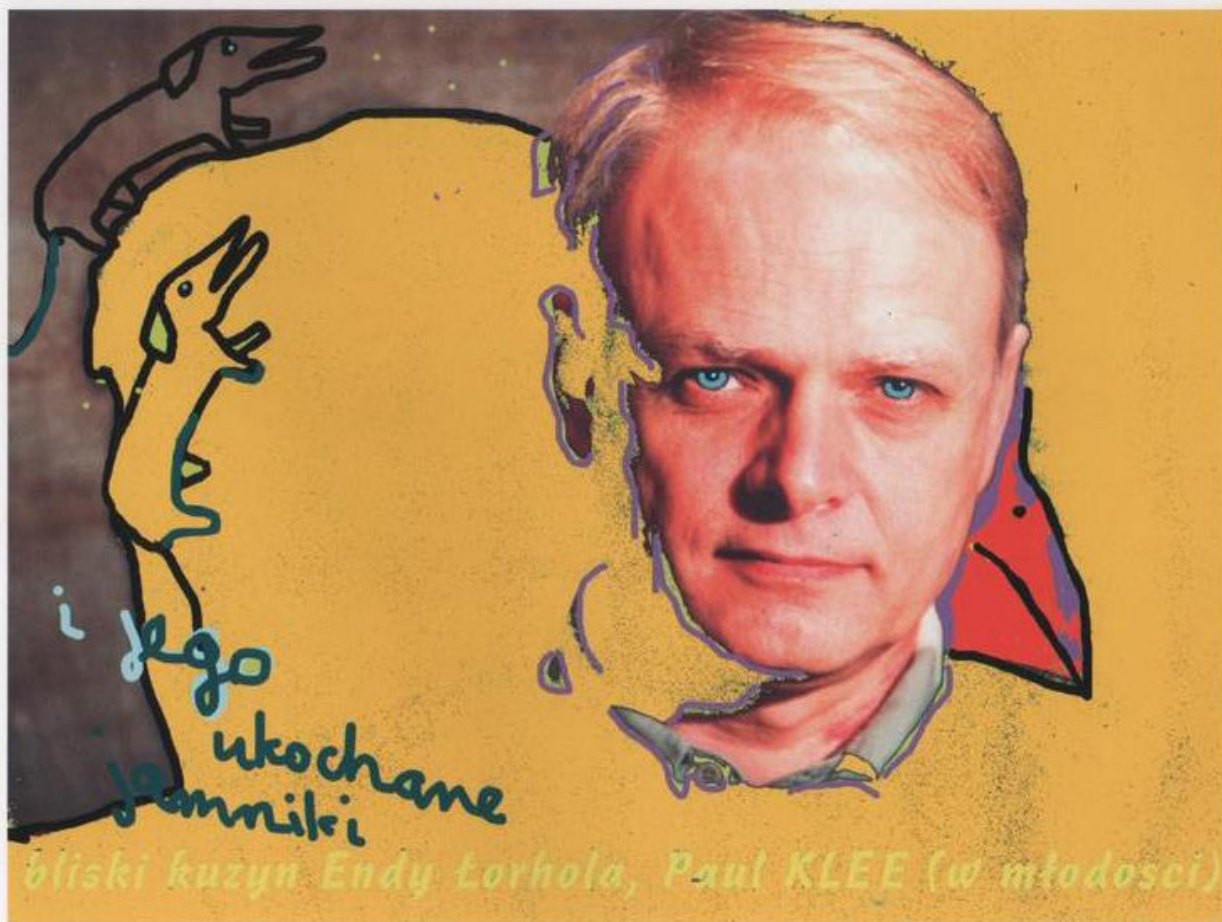
Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, „Let us go then...” T. S. Eliot



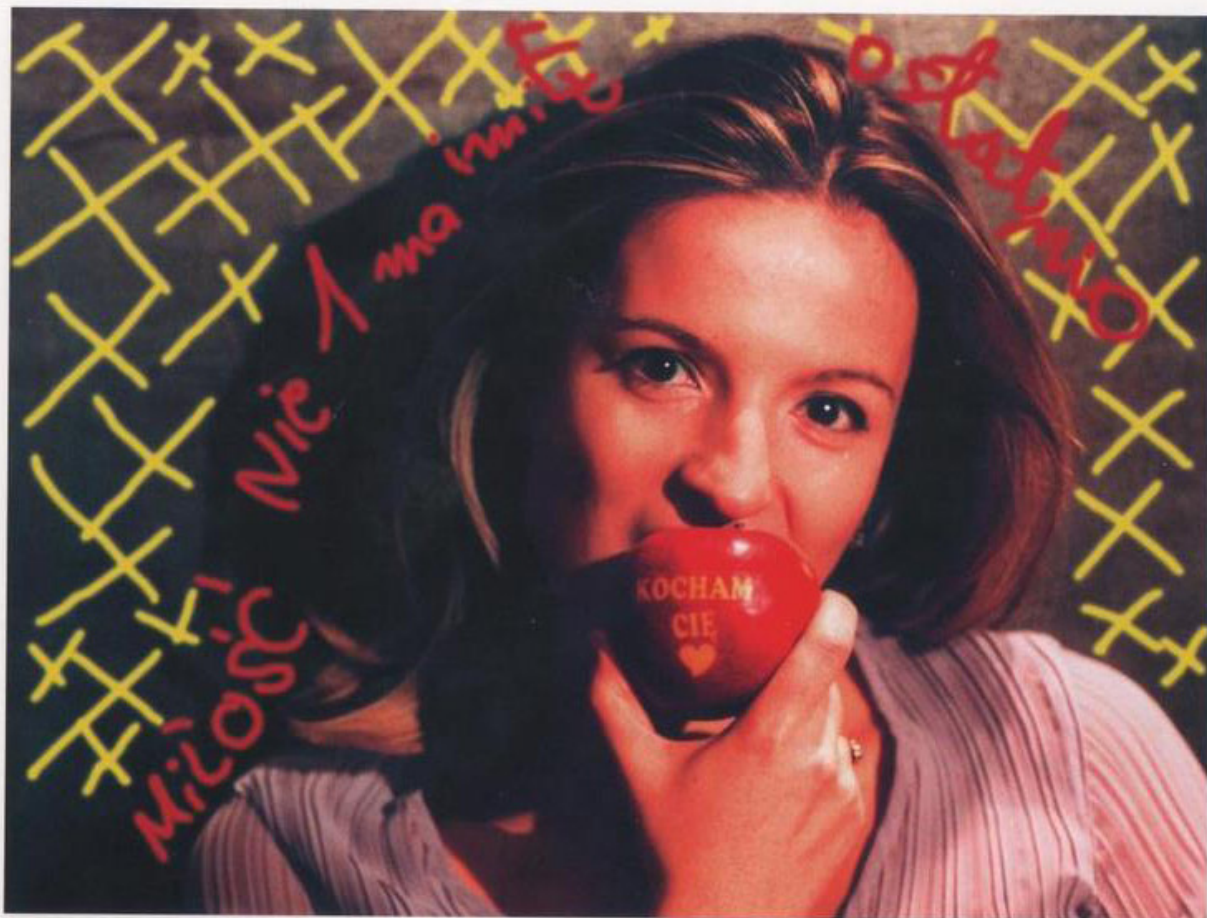
Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, *PoWrócił biały INdoor (olpen dedor)*



Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, MNie UfaJA Rybki w oleju



Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, *Bliski kuzyn Endy Łorchola, Paul Klee (w młodości)*



Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, *Miłość Nie 1 ma imię ostatnio*





Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, *Na Zachodzie bez zmiany*



Andrzej Świetlik / Ryszard Grzyb, fotografia/Photoshop, Dzieci kapitana Granta, Staś i Nel czyli Żeniaczka Gogol









Andrzej Świetlik, fotografia, *Maria i Staś*

## MANIPROTEST czyli nieposkromiona nerwica macicy

Przeszły dwudziesty wiek – to wolnopaństwo artystów.  
Dzisiaj ważne są chucie, macice, ladacznice i artyści.  
Bierzemy artystów do łózek i patrzymy jak spływają potem.  
Artyści lubią być brani i często lubią dzieci.  
Silne macice i ladacznice sprawiają, że wszystkim się chce.  
Bardzo chce się malować.  
Zaciągamy artystów do ich pracowni, kiedy tego chcemy.  
Bez naz poszliby tam dopiero jutro.  
Bierzemy dzieci żeby widziały biznesmenów bo są jak dzieci.  
Malujemy w rytmicznych skurczach pędzli – artyści z zamkniętymi oczami,  
a my – macice, ladacznice – z szeroko otwartymi.

Potem zwykle pada deszcz.

Maria Kowalewska





Wystawa została zorganizowana pod patronatem  
Najwyższego Ministerstwa Miłości Kultury i Sztuki

ojciec i matka przedsięwzięcia: Paweł Kowalewski

koncepcja i projekt graficzny katalogu:

Maria Kowalewska & Ryszard Grzyb

fotografie: Andrzej Świetlik

przygotowanie do druku: Communication Unlimited

Druk: KD Poligrafia

Dziękujemy Dorocie Jareckiej i Pawłowi Sosnowskiemu  
za bezinteresowne napisanie tekstów

Dziękujemy Sponsorom katalogu:

COMMUNICATION  
UNLIMITED



